

NOWY KURJER

CENA:
Pojedynczy egzemplarz
w Krakowie, **20**
na prowincyi i w Kró-
lestwie Polskim **hal**

KRAKOWSKI

Prenumerata miesięczna
dla Krakowa:
z odnośzeniem K 5-50
bez odnośzenia > 4-50
dla Prowincyi i Król.
Polskiego K 5-50

WYCHODZI CODZIENNIE
NIE WYŁĄCZAJĄC NIEDZIEL I ŚWIĄT

OGŁOSZENIA
wiersz petitoryj
jednolamowy K — 50
Nadesłane > 1-40
Kronika > 3-
Drobne ogłoszenia po
12 h. od słowa.
Redakcja i administracja:
ulica Dunajewskiego 1. 7.
Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe:
ul. Karmelicka 1. 16.

Pod hasłem: bez parlamentu!

Przed wymianą traktatu,
rozstrzygającego los Chełm-
szczyzny i Podlasia.

Kraków, 8 lipca.

Dokonana świeżo ratyfikacja traktatu pokojowego zawartego pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą, jest jeszcze jednym dowodem więcej kursu, panującego w monarchii, kursu, streszczającego się w dewizie — bez parlamentu...

Ustawy zasadnicze monarchii nie pozostawiają ani cienia wątpliwości co do tego, że traktat brzeski

winien być przed ratyfikacją przedłożony parlamentowi,

ale to się jednak — nie stało.

Wprawdzie traktat, któryby zawierał w swej treści tylko sprawę zawarcia pokoju, nie wymagałby zaakceptowania go przez parlament, gdyż austriackie ustawy zasadnicze, będące jeszcze wykwitom wcale nie nowożytnych porządków, zastrzegają prawo wypowiedzenia wojen i zawierania pokoju osobie cesarza (w Polsce o prowadzeniu wojny decydował sejm), ale traktaty pokojowe rzadko ograniczają się do swego zasadniczego tematu, towarzyszą im bowiem różne dodatkowe umowy handlowe i t. p.

Przewidująca takie ewentualności konstytucja mówi:

„Cesarz zawiera traktaty państwowe. Do ważności traktatów handlowych i tych traktatów państwowych, które państwo, albo część tegoż obciążają lub też mu poszczególnych obywateli nakładają zobowiązania, jest wymagana zgoda Rady państwa“.

Co się tyczy traktatu brzeskiego, to niema żadnej wątpliwości, iż jest on, wraz z swymi umowami uzupełniającymi

TYPOWYM TRAKTATEM HANDLOWYM,

traktatem takim, który na mocy konstytucyi winien być przed ratyfikacją przedłożony parlamentowi.

Ponadto ustawy konstytucyjne powiadają, iż do parlamentu należy rozpatrywanie i przyjmowanie traktatów handlowych, otóż z obu tych konstytucyj ustanowionych decyzji wynika z całą jasnością, iż brzeski traktat pokojowy tylko wtedy może mieć moc prawną, jeżeli parlamenty monarchii wyrażą nań swoją zgodę, że przeto ratyfikacja tego traktatu może być prawnie nastąpić dopiero po zaakceptowaniu go przez parlament.

Z powyższego wynika, iż ratyfikacja traktatu brzeskiego

JARUSZA GŁĘBOKO USTAWY ZASADNICZE.

Wzrost z konstytucyjności monarchii — iluzję. Sięgnijcie też pisze wiedeńska „Arbeiter Ztg.“

iz traktat brzeski nie powinien być żadną umową naczelników państw, lecz traktatem ludów, zapoczątkowującym nową epokę stosunków międzynarodowych.

Niema wątpliwości, iż sejm węgierski oraz parlament austriacki, o ile się wreszcie zbiegnie, zabiorą głos w tej sprawie, że ludy monarchii podniosą przez usta swych przedstawicieli silny protest przeciw zawieraniu traktatów, wiążących te ludy, poza ich plecami i oczami, poza parlamentem.

Wchórze tych głosów protestujących nie zabraknie też z pewnością i głosu Polaków, przed którymi fakt pozaparlamentarnej ratyfikacji traktatu brzeskiego otwiera

WIELKIE, NIEOBLICZALNE W SKUTKACH NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Jak bowiem, nieźle zazwyczaj poinformowana, gazeta węgierska „Az Est“ doniosła świeżo z Berlina, w najbliższej już przyszłości odbędzie się wymiana traktatu pokojowego Austro-Węgier z Ukrainą, co do którego, ze względu na jego postanowienia o losach Chełmszczyzny i Podlasia, mamy wiele zastrzeżeń do poczynienia.

Pozaparlamentarna ratyfikacja tego traktatu odebrałaby polskiemu przedstawicielstwu możliwość określenia raz jeszcze stanowiska, jakie naród polski wobec tej krzywdzącej państwo polskie umowy zajmuje.

Rada Stanu uchwali ustawę wojskową.

Część koła międzypartyjnego za ustawą. — Narodowa demokracja opuści salę, by nie uniemożliwić uchwalenia ustawy.

(Telegram „Nowego Kurjera Krak.“).

Warszawa, 6. lipca.

(a) Według opinii wybitnego członka Rady Stanu, nie należącego do żadnego klubu, ustawa wojskowa ma poważne widoki swego przejścia. Wszystkie kluby odczuwają potrzebę jakiegoś organizacyi militarnej, któraby mogła stanowić podstawę egzekutywy dla rządu polskiego, a zarazem o tyle zapewnić bezpieczeństwo

kraju, aby stan okupacji nie mógł być przedłużony pod pozorem chaosu wewnętrznego.

Pewna część członków koła międzypartyjnego będzie głosowała za ustawą.

Narodowa demokracja prawdopodobnie złoży jakieś deklaracje i opuści salę, aby nie uniemożliwić uchwalenia ustawy.

Przyjmowanie ochotników do Pol. Siły Zbr.

Byli legioniści wykluczni.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. lipca.

(a) Jak się dowiaduję, pozwolenie przyjmowania ochotników do Polskiej Siły Zbrojnej, wydane przez Inspekcję wyszkolenia, ograniczone jest zasadniczym zastrzeżeniem:

Bezwarunkowo nie mogą być przyjmowani członkowie Legionów Polskich, względnie Polskiego Korpusu Posiłkowego, ani członkowie innej formacyi wojskowej, powstałej z dawnej armii rosyjskiej.

Geneza i cel zezwolenia na przyjmowanie ochotników nie są dostatecznie jasne — wobec

wydanego równocześnie zakazu jakiegokolwiek nie już werbowania, ale zachęcania słowem lub pismem do wstępowania do Polskiej Siły Zbrojnej.

W takich warunkach oczywiście wykluczony jest napływ poważniejszej ilości ochotników któraby mogła odświeżyć popadające w zastój i depresję, szczupłe już i tak kadry.

Jak ogólnie oczekują, o napływie ochotników nie może być mowy. Sprawę wojska z martwego punktu może naprzód posunąć tylko uchwalenie ustawy wojskowej przez Radę Stanu.

Walki kontrrewolucjonistów z bolszewikami w Moskwie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Moskwy godz. 7 rano jeszcze następujące szczegóły o zamordowaniu hr. Mirbacha: Aby otrzymać bezpieczny wstęp do poselstwa i do hr. Mirbacha, mordercy kazali się zameldować

nieznany zamordowanemu posłowi członek dalekiej węgierskiej gałęzi rodziny Mirbachów. Mordercy mieli przy sobie nawet akty tego procesu. Dopiera po pewnym czasie

WYJĘLI REWOLWERY I STRZELILI

do hrabiego i do radcy leg. Reislera oraz por. Muellera, poczem wyskoczyli przez okno pokoju parterowego i jeszcze w skoku rzucili granaty ręczne na zranionego już posła. Członkowie poselstwa nie odnieśli żadnych obrażeń. Zbraniami

NA PODSTAWIE WYLUDZONEJ LEGITYMACYI,

jako pełnomocnicy komisji do zwalczania kontrrewolucyi.

Zaczęli mówić o procesie węgierskiego oficera nazwiskiem hr. Robert Mirbach. Jest to

**MAŁI W PRZYGOTOWANYM JUŻ SAMO-
CHODZIE,**

Do którego zaskoczona straż napróżno strze-

Zanim po otrzymaniu wiadomości Cziczerin i Karachan udali się do poselstwa i wyrazili najgłębsze ubolewanie z powodu dokonanej zbrodni, która zwraca się ich zdaniem nietyle przeciw Niemcom, jak przeciw bolszewikom. W dwie godziny później przyszli Lenin i Swirdłow, prezydent centralnego komitetu wykonawczego i dali takie same oświadczenie wraz z przyrzeczeniem, że zrobi się wszystko, aby ukarać zbrodniarzy. Od tego czasu stwierdzono, że mordercy schronili się do kwatery rewolucjonistów z grup lewicowych. Dom ten otoczyły natychmiast wojska.

Przywódcy socjalno-rewolucjonistów Karakow, Karlin i Spirydynowa jeszcze dotychczas nie przybyli do Wielkiego Teatru, gdzie zebrani są wszyscy członkowie kongresu sobotów. Jest prawie pewnym, że

**MORD TEN MIAŁ BYĆ SYGNALEM RU-
CHAWKI**

przeciw panowaniu bolszewików. Jak się zdaje w samym ruchu kontrrewolucyjnym mieli udział soc. rew. z lewicy wraz z prawicowym soc. rew. Sawinkowem i jego agentami koalicyjnymi. Sawinkow jest w Moskwie kierownikiem ruchu sprzyjającego koalicyi i ma stęskunki z Czechami i Słowakami, tudzież z mienszewikami. Był on pod Kiereńskim ministrem wojny. Niespełna cztery tygodnie temu odbyło się w Moskwie aresztowanie wielu jego zwolenników i agentów, ale to widocznie nie osłabiło dostatecznie jego organizacji. Morderstwo popełnili zapewne dwaj członkowie partii soc. rewolucyjnej, którzy zarazem należeli do komisji zwalczania kontrrewolucyi. Główna odpowiedzialność za mord spada jednak na Sawinkowa, który się schował, tudzież na tych, którzy go zasilali pieniędzmi.

Rząd cesarski wyraził rządowi sowieńskim w sposób stanowczy oczekiwanie, że zbrodniarze i ci, co poza nimi stoja, będą jaknajenergiczniej wysłędzeni i ukarani.

**Kto zamordował posła
Mirbacha?**

Moskwa. (B. K.) Lewicowi soc. rew. przyznali się do zamordowania hr. Mirbacha. Ich przedstawiciele, zamknięci w teatrze, zostali uwięzieni. W mieście na różnych punktach rozgorzały walki kontrrewolucjonistów z bolszewikami. Walki te, jak się zdaje, mają przebieg korzystny dla bolszewików. Wszyscy członkowie poselstwa niemieckiego i inni reprezentanci władz niemieckich są nietknięci.

Obleżenie morderców.

Frankfurt. (B. K.) „Frankf. Ztg.“ dowiaduje się z Berlina, że według najnowszych depesz, które tam przyszły nocą z Moskwy, obydwaj mordercy hr. Mirbacha schronili się do budynku, obsadzonego przez sprzyjających koalicyi socjal-rewolucjonistów i bronionego przez nich karabinami maszynowymi. Ma się wrażenie, że zamordowanie posła miało być sygnałem do wielkiej ruchawki socjalno-rewolucyjnych zwolenników koalicyi. W Moskwie odbyły się z nimi walki. O szczegółach, rozmiarach i wynikach tych walk nie jeszcze niewiadomo.

**Mobilizacja robotników
w Moskwie.**

Moskwa. (Pet. Ag.) Rada komisarzy ludowych zarządziła mobilizację robotników, urodzonych w latach 1895—1897, a stałe lub chwilowo zamieszkałych w Moskwie. Komisarz wojenny Trocki zarządził podwyższenie zasiłku dla żołnierzy czerwonej armii na 150 rubli dla niezamożnych, a 250 rubli dla żonatych. To zarządzenie jest wywołane poważnymi obowiązkami, jakie w ostatnich czasach przypadły żołnierzom w udziale wskutek walk na froncie wewnętrznym i zewnętrznym.

**Zamordowanie Mirbacha
intrygą koalicyi?!**

Berlin. (B. K.) Prasa jednomyślnie wyraża opinię, że zamordowanie hr. Mirbacha należy położyć na karb intryg koalicyi, która chce za-

Posel Korfanty o rządach niemieckich.

Wywiezienie polskiego prafata z Wilna.

Berlin, 6 lipca.

Na sobotnim posiedzeniu, podczas trzeciego czytania budżetu, przyszło do kontrowersyi między prezydentem a posłem Korfantym z powodu podnoszonych przez tegoż skarg. Mianowicie poseł Korfanty oświadczył:

„Podnosimy ostry protest przeciw sposobowi zarządzania obsadzonymi obszarami. Na Górnym Śląsku sprawy zaostrzyły się, gdyż u polskich robotników wszystkie soki żywotne wysysa się i wyniszcza. (Niepokój).“

Prezydent wzywa mówcę, aby się miarkował, gdyż w państwie niemieckim urzędy nikogo nie wyniszczają. (Oklaski).

Posel Ledebour, który hałaśliwie przerywał, wezwany został dwukrotnie do porządku. (Wielka wrzawa u niezawisłych soc. demokratów).

Posel Korfanty: Miałem na myśli, że wy-

szczenia dopuszczają się przedsiębiorcy, a nie państwo.

Posel Fehrenbach: Zrozumiałem wyrażenie tak, jak było do zrozumienia.

Posel Korfanty: Na Litwie zarząd wojskowy rządzi 1700 majątkami. Właściciele nie dopuszczają się. Prafata polskiego z Wilna uwięziono i wywieziono do Maria-Laach. Imieniem polskiej ludności wyrażam mu nasze współczucie. Postępowanie niemieckich władz wojskowych przypomina czyny rosyjskich siepaczków.

Prez. Fehrenbach: Te sprawy nie należą do przedłożenia. Nie dopuszczę do dalszych wywodów tego rodzaju.

Posel Korfanty: Na znak sprzeciwu nie będziemy po raz pierwszy głosowali za budżetem, lecz wstrzymamy się od głosowania. (Wesołość).

Na tem kontrowersya zakończyła się.

Przedłożenie rządu polskiego o sejmie i wyborach.

Warszawa. (B. K.) W motywach do przedłożenia rządowego o sejmie i ordynacyi wyborczej, które doręczono członkom Rady Stanu, powielizaniem jest, że rząd stoi na stanowisku systemu dwuizbowego, przy czem senat nie ma się składać z dziedzicznych, względnie dożywczych członków, lecz połowa jego członków ma być wybierana w drodze wyborów bezpośrednich, druga zaś połowa ma wyjść z nominacyi, dokonanych z pośród kandydatów, za-

proponowanych przez korporacje. Ordynacya wyborcza opiera się na powszechnym, równym, bezpośrednim, tajnym prawie wyborczym i proporcjonalnym zastępcstwie.

Warszawa, 6 lipca.

Na posiedzeniu w dniu 4 b. m. Rada Stanu uchwalila wniosek pp. Snieżyńskiego i Zbrowskiego, wyznaczający na uchwalenie ordynacyi sejmowej termin 4-ro miesięczny, nie wliczając w to przerwy wakacyjnej.

Burza w sejmie chorwackim.

Zagrzeb. (B. K.) W sejmie podczas dyskusyi nad sprawą nieodpowiedzialności ministrów, dr Bertle z koalicyi bierze rząd i koalicyę w obronę przeciw atakom mówców opozycyjnych. Gdy mówca uczynił wzmiankę o propagandzie pol. słowiańskiej, znajdującej dostęp do studyjacej młodzieży, obecni na galerii studenci klaszcy. Prezydent groził opróżnieniem galerii. Opozycja protestuje hałaśliwie. Mowca

potępnia, że zwolennicy partii Franka głoszą walkę Chorwatów przeciw Sorbom, którzy są w kraju silnym żywiołem patriotycznym. (Hałaśliwe protesty ze strony partii Starowicza. wołania: „Ty sługo madziarski, ty madziarski stypendysto!“). Hałas staje się tak głośnym, że prezydent przerywa posiedzenie. Po podjęciu posiedzenia prezydent prosi, żeby unikano takich scen hałaśliwych.

Bombardowanie miast niemieckich przez Anglików.

London. (Reuter) Komenda sił lotniczych donosi: Rano 5 hm. zaatakowały nasze maszyny dworzec Koblencyi. Także dworzec w Saarbrücken ostrzeliwano skutecznie. Ponad Saarbrücken nasze eskadry zostały gwałtownie zaatakowane przez nieprzyjacielskie samoloty. Wszyscy nasi lotnicy wrócili cało.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. (B. K.) Urzędowo ogłaszają dnia 7 lipca:

Ponieważ dety Flawy nie różna byłoby utrzymać bez ciężkich ofiar, cofnęliśmy wojska nasze, walczące tam, na tamą znajdującą się na wschodnim brzegu głównej odnoży rzeki. Ruch ten wykonaliśmy w nocy z dnia 5 na 6 lipca. Wczesną w południe wysuwały się oddziały nieprzyjacielskie aż do rzeki.

Na wschód od Monte Pertica dzielny pułk piechoty Nr 79, uzupełniającej się w Otocac, odparł po krwawych walkach zbliżoną, silną ataki nieprzyjacielską.

W Alhanil, między Devoli a Ocum, zaatakowali Francuzi i Anglicy nasze stanowiska na górach. W ciągu walki udało się nieprzyjacielowi na dwóch miejscach uzyskać korzyści, które mu jednak natychmiast wydarło przeciwatakami.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Biuro Welfa). Urzędowo ogłaszają dnia 7 lipca:

Na frontach bitwy między Yserą a Marną od czasu do czasu ożywia się czynność bojowa. Na zachód od Chateau Thierry zaatakowali Francuzi i Amerykanie mimo kilkakrotnych dotychczasowych niepowodzeń, wysyłając do walki ponownie liczne siły. Ataki te nie powiodły się. Zacięte walki z bliska trwały aż do późnej nocy. Straty nieprzyjaciela są, jak o tem wojska donoszą, znowa ciężkie.

W Górnych Wozzech odparto natarcia nieprzyjacielskie na Hilsenfurt.

Porucznik Kroll zwyciężył w walce napowietrznej po raz 30, porucznik Koennecke po raz 21.

Pierwszy kwatermistrz Ludendorff.

Falszwa wieści o zmianach w komendzie austr.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Wiedeń, 8 lipca.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą, że wiadomości paryskie i rzymskie, jakoby na wysokich stanowiskach komendy armii austriackiej nastąpiły zmiany, są zupełnie nie uzasadnione. Wiadomość ta rozpuszczona została przez koalicyę celem robienia nastroju.

Chwila bieżąca

Kalendarzyk.

Elżbioty
Wschód słońca 4 57 m.
Zachód słońca 8 33 m.
Długość dnia 15 g. 11 m.



Teatr miejski: zamknięty

Śp. Leon Konrad Gliński.

Uniwersytet krakowski poniosł znowu stratę dotkliwą.

Wczoraj, o godzinie 5 rano, zmarł po tygodniowej chorobie ś. p. Dr. Leon Konrad Gliński, profesor nadzwyczajny anatomii patologicznej.

Ś. p. prof. Gliński urodził się w roku 1870, w Gorkowicach, pod Piotrkowem. Gimnazjum ukończył w Warszawie i tu rozpoczął studia na wydziale medycznym uniwersytetu, rychło jednak, skutkiem represyj i prześladowań, przeniósł się na studia do Krakowa i odtąd już związał się ściśle z prastarym grodem Jagiellonów.

Ukończywszy studia w roku 1898, promował się na doktora medycyny w zakresie patologii, a następnie habilitował się tutaj na docenta anatomii patologicznej.

Dla uzupełnienia studiów wyjechał do Paryża, skąd po latach kilku wrócił do Krakowa i rozpoczął pracę na uniwersytecie, jako docent anatomii patologicznej i asystent w Zakładzie anatomii patologicznej.

W roku 1910 zamianowano go profesorem nadzwyczajnym i w tym charakterze wykładał do ostatniej prawie chwili. Wykłady jego były nadzwyczajnie cenione, a on sam cieszył się wielką sympatją i powagą pomiędzy słuchaczami. Jednocześnie, przez cały czas wojny, był prokuratorem w szpitalu garnizonowym.

I to właśnie stało się przyczyną jego śmierci. Padł ofiarą obowiązku. Zakaziwszy się przy sekcji, zapadł przed tygodniem na zapalenie płuc, z którego już nie sądzono mu było się wyleczyć.

A właśnie otwierało się przed nim nowe, większe pole pracy. Przed czterema dniami wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego powołał go do pracy, ofiarowując mu główną katedrę patologii.

Ś. p. prof. Gliński był autorem szeregu dzieł z zakresu anatomii patologicznej.

Zmarły osierocił żonę. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, o godz. 5 po południu, z kaplicy cmentarnej.

Młodzież akademicka grozi strajkiem.

ZĄDANIA I PROTESTY SŁUCHACZY UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO.

W sobotę, dnia 6 lipca, odbył się w gmachu Coll. Nov. wiec ogólno-akademicki w sprawie poprawy warunków bytu młodzieży, studiującej w Krakowie. Wice, zagajony przez słuchacza prawa, St. Świeżawskiego, odbywał się przy licznych udziałach młodzieży, pod przewodnictwem słuch. med. M. Więkowski, a w obecności prof. dr. Krzyżanowskiego, jako kuratora z ramienia Senatu akademickiego. Po referacji słuchacza prawa, Jana Szarona, zebrani uchwalili następującą rezolucję:

1) Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego czuje się w prawie zaopiekowana do czynników mierzających, władz uniwersyteckich i społeczeństwa o pomoc i poparcie w akcji poprawy stosunków materialnych studiującej młodzieży polskiej.

2) Z uznaniem przyjmując do wiadomości zarząd, skierowany do władz państwowych, Zarządu Tow. Wzajemnej Pomocy U. U. J. o usunięcie szpitali wojskowych z Domu akademickiego i z Bursy Akademickiej (przy ul. Garbarskiej), z całym naciskiem stawiamy to żądanie, jako pochodzące od ogółu młodzieży i oświadczamy, że nie cofniemy się w razie dalszych trudności przed żadnymi środkami walki, nam przypadającymi, nie wyłączając strajku ogólno-akademickiego.

3) Jako drugie z najważniejszych zagadnień poprawy naszego bytu uważamy sprawę wskrzeszenia kuchni akademickiej, ściśle związaną z uwolnieniem Domu akademickiego.

4) Przyłączając się do powszechnej w tej sprawie opinii społeczeństwa, protestujemy najusilniej przeciwko uboższej i wyniszczającej nasz kraj gospodarczej polityce central. Szczególniej protestujemy przeciwko oglądaniu naszego kraju za pomocą uprawnionego i nieuprawnionego wywozu.

5) Żądamy, aby tym z nas, którzy pochodzą z prowincji lub z Królestwa Polskiego, kompetentne władze udzieliły pozwolenia na wolny dowóz do Krakowa miesięcznie pewnej ilości produktów spożywczych.

6) Obiegające pogłoski o projektowanej reformie studiów uniwersyteckich skłaniają ogół młodzieży do wyrażenia przekonania, że zamierzone reformy nie ograniczą się jedynie do spraw natury formalnej, że nie utrudnią i tak już ciężkich warunków studowania.

Wykrycie wielkiej kradzieży.

Policyj krakowskiej udało się wykryć wielką kradzież, przenoszącą 100 tysięcy koron. Część sprawców aresztowano. Dalsze dochodzenia w toku i trzymane są w ścisłej tajemnicy.

POGODA. Rozpoczęły się już żniwa w niektórych okolicach, a pogoda jest ciągle tak niepewna. Długotrwałe deszcze ustały wprawdzie, ale niebo jest ciągle zachmurzone, powietrze zaś chłodne, jakby nie w lipcu.

Obecnie przydałoby się już trochę ustalonej pogody, choć co do tego można mieć pewne wątpliwości. Dr. Hennig w „Berl. Lokal-Anzeiger“ tak pisze o ewentualnej pogodzie:

„Będziemy mieli prawdopodobnie lato przeważnie chłodne i nieprzyjemne. Obawiać się należy, że w większej części lata panować będą wiatry zachodnie, a z nimi powietrze chłodne, pochmurne, dżdżyste. Obfitujące w deszcze lata 1902, 1907, 1909 i 1910 znaczący swój charakter już w czasie od 21 czerwca do 1 lipca. Podobnie może być i w tym roku. Nie można tego twierdzić napewno, ale jeśli w ciągu tygodnia powietrze nie zmieni się zupełnie, prawdopodobnie lato będzie zimne i niepogodne“.

NOWY PRZEGLĄD POSPOLITAKÓW. „Mitagszeitung“ donosi w odpowiedziach redakcyjnych, że wedle zasięgniętych przez redakcję wiadomości, ponowny przegląd pospolitaków do 26 roku życia odbędzie się prawdopodobnie w sierpniu.

KONFERENCYA WĘGŁOWA. Wczoraj odbyła się w magistracie konferencya prezydialna w sprawie katastrofalnego braku węgla. Omawiano zaakceptowane przez Radę miejską projekty poprawienia sytuacji przez odstąpienie od pobierania węgla krajowego, a wszczęcie starań o przydział węgla pruskiego. W tym kierunku rozpoczęła się energiczna akcja, na czele której stanął wiceprezydent Sare.

BRAK POLICYI NA TARGACH. Komisarze targowi, znajdujący się na rynkach krakowskich, niejednokrotnie zmuszeni są interweniować z powodu nadmiernie wysokich cen, żądanych przez przekupki. Działalność ich jednak jest bardzo utrudniona, z powodu zbyt małej liczby policyantów na rynku. Żądanie komisarza, nie poparte groźbą natychmiastowego aresztowania lub konfiskaty towaru, przekupka często ignoruje, a komisarz, nie mając eskorty policyjnej, nie może jej zmusić do posłuchu. Pożądaniem by przeto było, aby dyrekcya publicznej sekcji miała to wziąć pod uwagę i w dnie targowe wyznaczała na rynku znaczącą liczbę żołnierzy policyjnych, specjalnie do pomocy komisarzom targowym.

(4) DOROŻKARZE MIĘDZY SOBĄ. Wczoraj na Rynku głównym ołbrzymie zbiegowisko wywołali awanturujący się między sobą dorożkarze. Podzielili się oni na dwa wrogie obozy, okładając się nawzajem dorożkarskimi wyzwiskami i batami. Dopiero krótko skonsternowana policyja położyła kres zwykłej zabawie hakrów. Aresztowano najbardziej wojowniczego, nazwiskiem Miedal.

(4) TĘPIENIE PASKARSTWA. Wczoraj aresztowano Rubinę Martkę, handlarza z Działoszyce, za usiłowane wywiezienie z Krakowa, dla habilitacji Łucjuszkowego, 2 wielkich skrzyń proszku mydlanego „Schichta“. 50 Hłrów soku malinowego i 2 paczek pieprzu. Rubin, doprowadzony na inspekcję

policyjną, chciał przekupić urzędnika inspekcyjnego 15 kilogramami mąki, a gdy to nie pomogło, usiłował mu wsunąć do ręki 200 koron.

Organa policyjne przytrzymały Wojciecha Bysika, konduktora kolejowego z Prokocimia, któremu odebrały 60 kg. kiełbasy, kiszki i słoniny. Bysik wędliny te usiłował wywieźć z Krakowa.

Wkońcu aresztowano na dworcu pięć kobiet, które przemycaly wielkie ilości słoniny do Katowic.

UPRZEJMY ZNAŁAZCA. Inżyniera A. G. spotkała bardzo niemiła niespodzianka. Przechodząc w sobotę linią A—B, zgubił portfel, w którym znajdowało się około 1500 koron, wiele rachunków, dowodów, kwitów i inne ważne papiery osobiste. Wczoraj rano do mieszkania p. G. przyniósł posłaniec paczkę, w której znajdował się portfel ze wszystkimi papierami, ale bez pieniędzy i list. Pisany niezbyt ortograficznie, w którym znalazła przeprosza go, że zatrzymując sobie pieniądze, ale był właśnie w wielkiej potrzebie i pieniądze to uważa „za widoczny znak Opatrzności“, która nad nim czuwa. Zresztą sądzi, że takiemu zamożnemu człowiekowi, jak p. G., strata tej „niewielkiej“ sumy nie wyda się zbyt dotkliwa. Rzecz prosta, list jest bez podpisu, a posłaniec odszedł zaraz po oddaniu paczki i nie można go było zapytać, od kogo ją otrzymał.

SĄD NAD LEGIONISTAMI POLSKIMI. Dnia 5 b. m. składał przed sądem w Marmarosze Sziget zeznania chorąży legionowy, Fr. Guminski i chorąży Julian Kurowski. Zeznania ich zgadzały się na ogół z zeznaniami poprzednich oskarżonych.

ZGLADZENIE DWU BANDYTÓW. W ostatnich dniach żandarmi wykryli koło Kraśnika dwóch bandytów, za którymi wszczęli pogon. Bandyci, widząc otoczonymi przez żandarmów, skryli się do kryjówek, strzelając do żandarmów. Na strzały żandarmi odpowiedzieli strzałami, kładąc obu bandytów trupem. Jednym z nich był jeniec rosyjski, kozak, przy którym znaleziono większą ilość pieniędzy i naboń.

(4) WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW CECHU SZEWCÓW odbędzie się 8 lipca 1918, na Kottowem.

Z OPERY.

„Janek“, opera w 2-ach aktach Władysława Zelenkiego.

Drugie z rzędu przedstawienie Tow. operowego, „Janek“, również jak poprzednia „Halka“ odbyło się przy szczerze wypełnionej widowni teatru miejskiego i wypadło nie mniej udanie, jak pierwsze. Zeszło się ono prawie z 81 rocznicą urodzin autora, nestora kompozytorów polskich Władysława Zelenkiego.

Trzecia z rzędu jego opera „Janek“ do słów Ludomila Germana, po raz pierwszy wystawiona na otwarcie nowego teatru we Lwowie w r. 1903, mogła mieć powodzenie na wszystkich scenach europejskich, gdyby libretto, któremu brak w I. akcie dramatyczności sytuacji, szło w parze z potęgą muzyki, przebogatej w barwną melodyę, silną w wyrazie i napięciu dramatycznym, opartą na tematach swojskich, podhalańskich i znakomicie harmonizowaną oraz instrumentowaną.

Temat, któremu za tło służą Tatry i melodya, przypominają żywo Moniuszkowską „Halkę“. Tytułową partję odtworzył zupełnie poprawnie p. Stepiński, u którego spostrzedz można postęp tak pod względem wokality, jak i dramatycznym. Bronkę śpiewała p. Aleksandra Szafranska, znana publiczności krakowskiej z poprzednich występów Tow. operowego. Łączy ona w sztuce swojej cechy elementarne dla pielegnowania pieśni, które przeszczerzone na temat operowy, pozwalają interpretatorce uwydatnić środki wokalne. Szlachetny głos artystki rozbrzmiewał donośnie i wykreślał piękne linie melodyi.

Znakomitą w śpiewie i w grze była Marynka p. Jaworska. Rola Stacha miała poprawnego wykonawcę w p. Romanowskim. P. Mazanek w roli starego Marka wywiązał się ze zadania w zupełności.

Chórom należy się poklask prawdziwie zasłużony. Czuć było w pewnych momentach — zwłaszcza w zespole męskim — male niezdeterminowanie, lecz wprawna ręka dyrygenta p. Walewskiego utrzymała całość w harmonii.

DOBIE.**MOTYWÓW... GŁODOWYCH.**

Kukuleczka z lasu wola
A kuku!
Nowy tytoń już dojrzewa
Na buku!
Srocza skrzczy nad potokiem
Tra, ta, ta!
Kwitną lipy, będzie dobra
Herbata!
Skacze sobie na mrowisku
Dzierlatka,
Mówi, że z pokrzywy będzie
Salatka!
Stary wróbel szuka ziarenek
Na mierzwi,
Jak oprowizację sądzić,
On też wiel
Narobiłam sobie tyle
Oskomy!
A te konie nic nie jedzą
Prócz słomy!

Kruk.

Porządki w Przemysłu.

„Arb. Ztg.“ zamieszcza w numerze z 6. lipca rozkaz komendy wojskowej Nr. 86 z daty 26. czerwca, w którym znajdują się następujące spostrzeżenia — wymykające się, zdaniem „A. Ztg.“ — z pod wszelkiej krytyki.

„Jak się zdaje, poszło zupełnie w zapomnienie w tutejszym garnizonie wyraźne rozporządzenie, dotyczące umundurowania i zachowywania się żołnierzy na ulicy. Żołnierze noszą bez najmniejszej żenady oblamowane bluzy, szare lub brunatne surduty, najrozmaitszego rodzaju cywilną garderobę, katany skórzane, krótkie płaszcze, ozdobione dragonami i guzikami, zakłady, fantastyczne peleryny. Widziałem wykładane kołnierze od koszuli, podarte mundury, brudne odzienie i zniszczone buty. Pomimo wyraźnego rozkazu, że ze względów na dyscyplinę wojskową należy przy wszystkich zajęciach (z wyjątkiem bardzo ciężkich) oddawać przełożonym honory — dzieje się to niestety bardzo rzadko! Pod murami kasarni, przy rynsztokach ulicznych etc. rozsiadają się żołnierze, którym ani w głowie nie jest, by, ujrawszy przełożonego, powstać i salutować. Na ulicach spotyka się politowania godne postacie w mundurach. Jadąc automobilem moim po mieście, poczyniłem w tym kierunku jak najsmutniejsze spostrzeżenia. Rzadko który żołnierz uważa za stosowne wstać i pozdrowić mnie. Żołnierze nie wiedzą zupełnie, jak się zdaje, o tem, że przełożonym należy usuwać się z drogi, zwłaszcza, gdy żołnierze spacerują we dwóch lub trzech po mieście albo nawet i w towarzystwie kobiet. Potracają oni a nawet spychają formalnie z chodnika. Jeżeli to zachowywanie się nie ulegnie zmianie na lepsze — wydam żołnierzom zakaz używania chodników do spacerów.

ZE SPORTU.**„POLONIA“—„CRACOVIA“ 1:10 (0:3).**

Wielotysięczne tłumy zaległy wczoraj park „Cracovii“. Po raz pierwszy bowiem przybyła do Krakowa drużyna warszawska „Polonia“, która w Królestwie Polskim jest najlepszą drużyną. Przybyła z famą drużyny silnej, mającej za sobą szereg zwycięstw w Warszawie, a ostatnio stoczyła we Lwowie z „Pogonią“ trzy zawody, zwyciężając dwa razy, a tylko jedną poniosła porażkę.

Gra jej w zupełności potwierdziła ogólną tę opinię. Warszawiacy — witali entuzjastycznie przez publiczność — pokazali nam grę piękną, a przede wszystkim fair. Każdy z poszczególnych graczy stale pilnował swego stanowiska i wypełniał swe zadanie. Dominował bramkarz, szybko się orientujący, zwinny i przytomny.

„Cracovia“ — jak zwykle z drużynami polskimi — grała daleko słabiej, niż z niemieckimi. Pomoc, z wyjątkiem pracowitego Cikówskiego, zupełnie zawiodła, prawy back jedynie statystował, bramkarz bardzo słaby.

PRZEBIEG ZAWODÓW.

Grę rozpoczęła „Cracovia“ pod słońce i szybko pędziła pod bramkę Warszawiaków, tu jednak

dzielni obrońcy niweczą wszelkie pozycje napadu. Przez pierwsze 10 minut gra toczy się bez tempa i oziębia — dopiero bramka, strzelona w 11 minucie przez Kałużę, dodaje biało-czerwonym więcej „animusu“. Rozwija się ładna gra i piłka przenosi się z jednej połowy na drugą. W 35 minucie zwinął jeden z backów rzut karny, wyzyskany następnie przez Poznańskiego. I znów rozwija się przez dłuższy czas gra bez wyraźnej przewagi jednej lub drugiej strony. Pod koniec gry w 44 min. Kałuża pięknym rzutem głowy uzyskuje 3 bramkę. Pauza 3:0.

Po pauzie obie drużyny rozwinęły grę piękną, kombinacyjną. Już w 4 min. Mielech z podania Cikówskiego uzyskuje bramkę, na co też niedługo odpowiadają Warszawiacy, strzelając swego jedynego gola. Obie drużyny, podniecone sukcesami, walczą zawzięcie, jednak coraz bardziej daje się zaobserwować istotna przewaga „Cracovii“. Następują ataki po atakach, uwieńczone w 27 min. bramką, strzeloną „klasycznie“ przez Mielecha, w kilka minut później znów Mielech uzyskuje bramkę dla swego klubu, w 34 min. natomiast Kałuża, stoczywszy zwycięską walkę z trzema przeciwnikami, „wjechał“ z piłką do bramki. Minutę później Prochowski silnym rzutem zdobywa ósmą bramkę. Gra toczy się już zupełnie na poziomie Warszawiaków. Sporadyczne tylko ich wypadki nie dochodzą do pola karnego. W 38 min. Poznański chwytą odbitą od bramkarza piłkę i pakuje niepowstrzymanie do siatki. W końcu, najbardziej owocny w sukcesy, Mielech, w 42 min. strzela wspaniale 10 gola. Match prowadził p. Urbański, spokojnie i dobrze.

Wac. Szp.

Polski Instytut wydawniczy.

Warszawa, 7. lipca.

W Lipsku powołano do życia nowe przedsiębiorstwo, celem wydawania książek polskich, z kapitałem 3 milionów marek.

Obecnie dowiadujemy się, że wkrótce powstanie, z siedzibą główną w Warszawie, „Polski Instytut wydawniczy“, z kapitałem zakładowym 5 milionów marek.

Formą prawną Instytutu będzie spółka firmowo-komandytowa. Jako wspólnicy firmowi wejdą do Instytutu firmy księgarskie: z Warszawy: Gebethner i Wolff, Arct, Wende i Tow. wydawnicze; z Poznania — Niemierkiewicz; z Krakowa — Anczyz i Krzyżanowski; ze Lwowa — Gubrynowicz, Altenberg i Polaniecki. W charakterze komandytariuszów przystąpią do spółki pomniejsze firmy księgarskie.

„Polski Instytut wydawniczy“ oparty będzie o poważne banki w Warszawie, Poznaniu i we Lwowie, wobec czego możliwe będzie, w razie potrzeby, powiększenie kapitału i rozszerzenie operacji.

Jak donieśliśmy, w dniach najbliższych odbędą się w Krakowie, w sprawie „Polskiego Instytutu wydawniczego“, konferencje o charakterze decydującym, poczem nastąpią czynności prawne, celem nadania szeroko zakreślonym zamierzeniom kształtów realnych.

Program działania „Polskiego Instytutu wydawniczego“ obejmuje cele o znaczeniu nie tylko handlowym, lecz i narodowo-kulturalnym. Zamierzony jest mianowicie cykl wydawnictw monumentalnych, a więc: dzieł naszych wiejszców i klasyków, wielkich encyklopedyi, słowników, podręczników akademickich, wydawnictw zbiorowych i t. d.

Z sali sądowej.**Dobroczyńca ludzkości.**

Przed kraj. sądem karnym stanął 44-letni Natallj Lichtblau, zwolniony niedawno z wojska z powodu padaczki, oskarżony o popełnienie szeregu gwałtów publicznych przez wymuszenie. Zatrzymywał on mianowicie furi, jadące do Krakowa z żywnością, i udając kontrolora, przeglądał ich zawartość, a następnie groził konfiskatą i aresztowaniem, od czego odstępował, otrzymawszy pewną kwotę pieniężną.

Rozprawa przybrała nieoczekiwane ton humorystyczny, gdyż oskarżony występował w swej

obronie wielką filipikę.

— Panowie mnie sędziacie — mówił. — A przecież ja, za moje postępowanie nagrodę jeszcze dostać powinienem. Dzisiaj jest drożyzna i ci wszyscy obrzydliwi handlarze robią majątki. Ja zajmuję się utrzymywaniem równowagi ekonomicznej, odbierając im część nielegalnych zarobków. Czy wyobrażacie sobie panowie jak by się wyróżniali stosunki, gdyby było 100 takich jak ja?

Niestety, sąd nie chciał się zgodzić na „przekonywujące argumenty dobroczyńcy ludzkości“, wobec czego adwokat dr. Schreiber w obronie podkreślił inny moment — nienormalność umysłową oskarżonego. Oskarżony znów się wtrącił:

— Niech panowie nie wierzą panu obrońcy. Ja wiem co robię i jaka czeka mnie misya. Potem zmienił ton:

— Bo właściwie, panowie sędziowie, to ci wszyscy, którzy mi dawali pieniądze, wiedzieli, że nie jestem żadnym kontrolorem, ale wiedzieli także, że jestem bardzo biedny i tą drogą mi pomagali.

Sprawa nie doczekała się rozstrzygnięcia, gdyż z powodu niestawienia się niektórych świadków, sąd ją odroczył. Zapoznany „dobroczyńca ludzkości“ przewędrował znowu do aresztu, oczekiwać na następną rozprawę. (d)

Echa morderstwa w hotelu „Bristol“.

Jak nam donoszą z Wiednia, odbędzie się w końcu tego miesiąca główna rozprawa sądowa przeciw mordercy Julii Earl, panny do towarzystwa baronowej Vivante. Ohydne to mordostwo, popełnione 23 maja b. r. w jednym z największych hoteli Wiednia, było swego czasu powodem ogólnego zainteresowania. Gdyby nie przypadkowa obecność kuzyna baronowej, Emo Davita, którego aresztowano, jako podejrzanego, kto wie, czy do dnia dzisiejszego wyszłaby ta, z niezwykłym wyrafowaniem obmyślana zbrodnia, na światło dzienne. W trzy dni po jego aresztowaniu udało się też policji wykryć rzeczywistego mordercę, młodocianego, 17-letniego Kurta Frankego, który natychmiast przyznał się do popełnionego czynu i wakał, jako powoda i inicjatora, swego szefa biurowego, Davita.

Wczoraj ukończono śledztwo, badania psychiatrów, oraz doręczono oskarżonym akt oskarżenia, obwiniający Kurta Frankego o podstępne morderstwo rabunkowe, a Emo Davita o współudział w temże. Rozprawa, która budzi niezwykle zainteresowanie, odbędzie się 29 i 30 b. m.

Adwokat zabójcą.

Pisma Król. Polskiego donoszą:

Zamieszkały w Wołominie, właściciel dwu willi, adwokat Józef Hryniewicz, zgodził przed kilku dniami zduna Ludwika Kleparskiego do reperacji pieców, przyczem wręczył mu zadek.

Kleparski, ukończywszy robotę, dopominał się o zapłatę, lecz Hryniewicz odmówił mu.

Onegdaj o godz. 7 wiecz., gdy Kleparski zgłosił się znów po pieniądze, Hryniewicz rzucił się na niego ze sztyletem i zadał mu dwie rany w brzuch, tak, że wyszły mu jelita.

Poczem, zamknąwszy się w pokoju na I p., nie chciał otworzyć drzwi nikomu, tak, że miejscowe władze musiały je wylamywać, poczem po zaciętej walce rozbrojono zabójcę i po nałożeniu na ręce kajdan, odprowadzono do miejscowego więzienia.

Kleparskiego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze, gdzie o godz. 8-cj rano zmarł, pozostawiając żonę i 4 dzieci.

Odpowiedzi Redakcyi.

Fiolek. Spóźnione wiersze i pseudonim nie na czasie! „Skromny fiolek podnosi główkę“. On już ją dawno podniósł i dawno nawet schował!... „Patrząc w białą niebios dachówkę“... Czy ta dachówka nie urwała się czasem z niebios i nie ugodziła Pana w Jego aparat — do myślenia?... Jeżeli domysł nasz trafny, to radzimy pseudonim „Fiolek“ zmienić na „Fioł“ a poezye swoje posłać gdzieindziej.

Projekty agrarne w Królestwie.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 lipca.

(a) W ministerstwie rolnictwa odbyła się onegdaj konferencya z przedstawicielami prasy. Minister Dzierżbicki zrobił wrażenie człowieka, znającego doskonale swój resort, bardzo praktycznie i planowo zabierającego się do pracy, czepiącego wskazania z życia, a nie z pryncypiów i dogmatów politycznych, stojącego przytem na jedynie słusznym stanowisku, że ponad klasowymi interesami stawiać trzeba interes państwa, jako całości.

Rozdrabnianie własności rolnej jest u nas zjawiskiem stałym, które zapewne wzmoże się po wojnie. Państwo musi tu interweniować w dwóch kierunkach:

1) uchronić nabywców od śrubowania cen ziemi przez spekulację;

2) zapobiedz dewastacyi kraju i obniżeniu wydajności roli przez upadek kultury rolnej, co nastąpiłoby niechybnie przy zbyt nagłym wzmianku większej własności, bez równoczesnego udoskonalenia gospodarki włościańskiej.

Ministerstwo tedy nie tylko o to dbać będzie, by głód ziemi u chłopów zaspokoić, lecz by nie dopuścić do wygłodzenia miast przy ustaniu dowozu tanich produktów z Rosyi, do czego u nas się przed wojną tak przyzwyczajono, że tej strony sprawy agrarnej nie brano w rachubę.

Wielkie przyspieszenie rozdrobnienia gruntów jest prosto nawet niemożliwe. Dobra majorackie i skarbowe, o których nasi agitatorzy tak wiele mówią, składają się przeważnie z lasów, a byłoby kłeską, gdybyśmy tępienie z lasów, odbywające się niezależnie od nas na wielką skalę w czasie wojny, mieli jeszcze ze swojej strony popierać i sankcjonować.

Nasylenie głodu ziemi naszych małorolnych i bezrolnych byłoby tylko możliwe przy znacznym przesunięciu naszych granic na wschód. Tymczasem należy zwiększać wartość tej ziemi, która jest i podnosić jej dochody.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa przejmie od władz okupacyjnych następujące dziedziny:

- sprawy komasacyi, regulacyi serwitutów i melioracyi;
- parcelacyi i kredytu rolnego;
- wykształcenia zawodowego;
- współdzielczości: kredytowej, handlowej i wytwórczej;
- ochrony lasów prywatnych.

Co do pierwszego punktu, to w okupacyi au-

stryackiej robota jest już rozpoczęta, a także w gubernii warszawskiej szereg wsi zgłosił się o przeprowadzenie tych reform. Wogóle wśród chłopów jest powszechne domaganie się zniszczenia serwitutów.

Do Rady Stanu ministerstwo rolnictwa i dóbr koronnych występuje z następującymi projektami:

Ustanowienie krajowej Rady rolnej i urzędów ziemskich dla spraw komasacyi i serwitutów;

Banku Ziemskiego parcelacyjnego, udzielającego amortyzującego się kredytu dla drobnej własności na 75 procent wartości gruntu. Mają być wypuszczone listy zastawne na wzór Tow. kredytowego ziemskiego;

ustawy o współdzielczości.

Co do osuszania bagien, to opracowuje się plan osuszania ziemi Kurpiów. Chodzi o danie zarobku powracającym robotnikom sezonowym i jeńcom. W związku z tem jest eksploatacyja torfowisk i tworzenie centrali elektrycznych

wiejskich. Tę inicjatywę opiera się na istniejącym już prawodawstwie, dotyczącym gospodarki wodnej.

Ministerstwo na ogół unika tworzenia nowych ustaw, póki: 1) nie zbierze się Sejm prawodawczy; 2) póki praktyka nie wskaże, co w obecnych ustawach zmienić należy, jakie nowe ustawy są wskazane i do zastosowania możliwe.

Zapytany przez jednego z obecnych, czy zamierzone jest utrzymanie nadal zakazu kupowania ziemi chłopskiej przez żydów, Dzierżbicki odpowiedział:

Na razie nie obalamy istniejących ustaw i zwyczajów, sądzymy jednak, że zakaz w tej formie nie utrzyma się, oraz że wogóle zastrzeżenie kupowania ziemi chłopskiej przez niewłościan nie będzie mogło trwać. Natomiast, aby uchronić się od spekulacyjnego śrubowania cen i handlu ziemią, trzeba będzie uogólnić zakaz w ten sposób, aby zabronić nierolnikom kupowania ziemi.

Czy będzie tytoń ?

Kwestya kart tytoniowych w Galicyi. — Trudności sprawiedliwego rozdziału. — 56.000 palaczy w Krakowie. — Optymizm tytoniowy nie uzasadniony.

(Wypowiedz z r. dw. dyr. Pecem).

Kraków, 8 lipca.

Dokoła smród i zaduch: palą ludzie liście kasztanowe, bukowe, kapuściane, różane, palą „tabakony“ różne: w którą stronę nie zwrócić nosa, z każdej zalatuje jakaś dziwna woń, która najmniej wspólnego ma z tytoniem, a nawet z mieszaniną, wyrabianą w c. i k. fabrykach tytoniu.

Za te jednak surogaty, które ostatecznie każdy mógłby sobie sam zebrać na plantach i ususzyć na własnym kominie (gdyby był węgiel), placimy horrendalne ceny.

Tytoń państwowy gdzieś znika, a obiecanych przez rząd kartek nie możemy się doczekać. Spółpracownik nasz zainterpelował w tej sprawie dyrektora krakowskiej dyrekcji skarbu, radcę dworu Peca i uzyskał odeń nast. informacje:

— Sprawa kartek na tytoń — oświadczył dyr. Pec — zrealizowana już w Austrii, zbliża się i u nas do rozwiązania. Ale warunki są trudniejsze, skutkiem czego przy ustanawianiu przepisów wyłączono od razu Galicyę, Dalmacyę, Bukowinę i Pobrzeże, zaznaczając, że w tych okręgach kartki zaprowadzone będą dopiero po ustaleniu tej sprawy przez urzędy krajowe.

Zaprowadzenie kartek tutaj jest trudne ze względu na trafikantów, którzy przy nowym systemie będą musieli prowadzić dość skomplikowaną rachunkowość.

Papierosy i cygara dzielć łatwo, ale tytoń sprawia trudności. Przydział będzie raz większy, raz mniejszy, aby tytoń sprawiedliwie rozdzielić, trafikant będzie musiał w jednym miesiącu dać pewnemu odbiorcy o kilkadziesiąt gramów więcej, w innym mniej, gdyż paczek krajać nie można. Musi więc prowadzić ścisłą kontrolę książkową, ile tytoniu każdemu z odbiorców wydał, musi rozliczać sprawiedliwie każdomiesięczny przydział, a do tego trzeba nie tylko inteligencji, ale i czasu.

Celem uniknięcia tego proponowany jest rozdział dwu lub trzymiesięczny już w dyrekcjach skarbu. Ilości, przypadające na palacza, byłyby wtedy na dalszy miesiąc z góry ogłoszone.

Przyspieszenie sprawy gmatwa również brak dokładnych dat statystycznych co do ludności. N. p. w Krakowie dat takich z ostatnich lat nie można otrzymać, trzeba więc operować cyframi przypuszczalnymi.

Dla Krakowa zaproponowano cyfrę 56.000 palaczy.

Jest to, zdaniem dyr. Peca, za mało; nie wli-

JANUSZ WRÓŃSKI.

Kraków a Wersal

O cudny Wersalu z twoim milczącym pałacem, pełnym zmarłych świetności, złożonych w Galeryi Le Brun'a, z lśniącym przepychem Ludwików — przebacz! Przebacz parku cieniasty, pełen szumiących srebrem kaskad i marmurowych posągów, przebacz, koronkowe cacko Triazonu, gdzie żyje jeszcze kokieterya pudrowana Mme de Pompadour, perfidny szczebiot pani du Barry i melancholijny wdzięk pięknej i dobrej Louisy de Lavalliere...

Przebacz, daleki, pełen ech menuetów Lamberta Wersalu, żem porównał cię z Krakowem, ale do paraleli tej potrzebny mi jesteś, jako symbol. Symbol czarującej uprzejmości, nieporównanej galanteryi, subtelnej grzeczności, do której tak gorąco tęskni się właśnie w murach Krakowa.

Wątpię, czy istnieje na kuli ziemskiej drugie miasto, mające w sobie tak mało cech Wersalu, jak ten pustynią wieków uszlachetniony i architektonicznie tak piękny Kraków. Gdy wchodzę do kawiarni, by rzucić jakąś „namiastkę“ molochowi żołądka w smętnej a komicznej ofierze, mam wrażenie, że z furją usługujący mi kelner, jest w chwilach wolnych od rąjając, pogromcą dzikich zwierząt, — patrzy na mnie groźnie, na zapytania z zasady nie odpowiada, przewracając posępnie białkami oczu,

a na pokorną prośbę o polskie dzienniki, odpowiada nieartykułowatym dźwiękiem brzuchomówcy.

Równą nonszalancją technie każdy gest i znużona mina Semiramidy, zdegradowanej na kelnerek. Tu gra rolę jeszcze pleć — „das ewig Weibliche“ — buntująca się przeciw usługiwaniu mężczyźnie, tak, że gdy mi taka wzgardliwa ex-Kleopatra, czy ex-Semiramis postawi filiżankę z tajemniczą cieczą, zwaną kawą, czy czekoladą, gestem aż brutalnym w swej królewskości, tracę kontenans, rumienię się i drżę, bo zdaje mi się, że jestem krwiożerczym Hunem, jakimś straszliwym Czingizchanem, który pojmał oto w niewolę brankę królewskiego rodu i każe jej sobie służyć...

Ten sam brak najbardziej prymitywnej a właściwej nawet szczeptom afrykańskim (zjadającym pieczeń z teściowych) grzeczności skonstatowałem we wszystkich niemal krakowskich biurach, urzędach, instytucjach prywatnych i państwowych. Wchodząc do gmachu poczty, żegniam się pobożnie ze strachu, przed drzwiami biura kartkowego drżę, jak liść osiny, w tramwaju jakam się, zaniim rozpychającej się i wymyślającej publiczności funkcyjaryszce w zawadyacko na uchu nasuniętej czapce ośmielę się przedstawić pokorną prośbę o bilet „z przesłaniem“.

Nie chcę być zbyt złośliwym, lecz zdaje mi się, że dzisiejszą wojną „wyzwolona“ kobieta z upodobaniem zdręcza interesan-

tów arogancją, złośliwością i swą przejmującą dreszczem zgrozy urzędową potęgą.

Pewnego dnia gotów byłem oświadczyć się oficjalnie poważnej, mocno upudrowanej, ospo watej panie, by mi wydała, po półgodzinnem błaganu, kartę na cukier. Innym razem chciałem w biurze pocztowym popełnić samobójstwo, gdyż nie chciało przyjąć odemnie po polsku pisanego ważnego listu rekomendowanego do Królestwa. Tych samych męczarni doznaję w katastroficznej epoce poszukiwania mieszkania. Otwierają mi drzwi udzielne księżne, zdetronizowane monarchinie w podejrzanej czystości szlafrokach, lekceważące markizy i zarzucają detektywistycznymi pytaniami, nieufnym okiem konstatując stan podszew, prawdziwość łańcuszka od zegarka i jakość materiału na ubraniu...

Muszę dodać, że nie wyglądam na gentelmana, ani na rzezimieszka wogóle. Jestem skromnym młodym człowiekiem bez znaczenia i nie chorowałem nigdy na manię wielkości.

Mam tylko jedną niewygodną dla mnie samego wadę: jestem uprzejmy i ta uprzejmość mnie samego przeraża. Nie umiem wymyślać, krzyweć, walić pięścią w kawiarniany stół, wogóle, jako esteta nie lubię gestów ostrych, słów brutalnych i czynów zdecydowanych — tych wszystkich argumentów człowieka energii, które mogą jako tako umożliwić życie w dzisiejszym Krakowie, chorym na newrozę nieuprzejmości.

czono tu n. p. wojskowych, z których, otrzymujący pieniądze za żywność, mają prawo do kart. Cyfra ta więc musi być podwyższoną. — Przytem rachunek z wojskowością stale będzie niedokładny wobec częstych zmian służbowych.

Niemożliwą jest również rzeczą oddzielić palących od niepalących. Każdy, kto ukończył 17 lat, ma prawo do karty, a na pewno nikt nie będzie tak naiwny, by zawiadomić, że nie pali. Będzie brał tytoń dla swych przyjaciół, czy krewnych.

Te różnorodne komplikacje przeciągnęły sprawę kart. Celem ustalenia postępowania, krajowa dyrekcja skarbu zwołała na najbliższe dni bieżącego miesiąca konferencję, która opracuje szczegóły rozdziału. Karty u nas wprowadzone będą w ciągu dwóch miesięcy.

Ale — zakończył dyr. Pęc — optymistami są ci, którzy sądzą, że wprowadzenie kart rozwiąże odrazu kwestyję braku tytoniu. Produktu tego jest mało i będzie mało, to też przydział nie pokryje całkowicie zapotrzebowania.

Z higieny wojennej.

Sandały.

(kr) Pojęcie luksusu jest bardzo względne a zależne od czasów i okoliczności. Wojna a raczej nędza wojenna pórzmieniała wartości i zburzyła zupełnie i przedewszystkiem pojęcie tego, co nazywamy zbytkiem lub luksusem.

Luksusem była przed wojną dla średnio-za-możnej kobiety — jedwabna spódniczka. Dziś nawet dla bogatej jest luksusem wełniana bluzka. W jedwabiach chodzą dziś wyrobnice, gdyż na perkal je nie stać!

Luksusem jest dziś dla każdego szklanka herbaty z trzema(!) kawałkami cukru lub cała(!) kromka chleba do obiadu. Luksusem niedługo będzie i noszenie butów.

Potrzeba jest matką wynalazków w czasie pokoju. W czasie wojny potrzeba jest matką „ersatzów“. „Ersätze“ są zaś dwojakiego gatunku a raczej pochodzenia. Pomysłowość człowieka stwarza albo nowe (i te są gorsze), albo też pamięć jego wygrzebuje stare (i lepsze od tych nowych) — rzeczy.

Z „ersatzem“ buta nie trzeba było sobie gro-wy łamać. Gotowych wzorów pseudo-obuwia dostarczyła nam starożytność i współczesne życie Wschodu i higiena a nawet kaprys współczesnej mody.

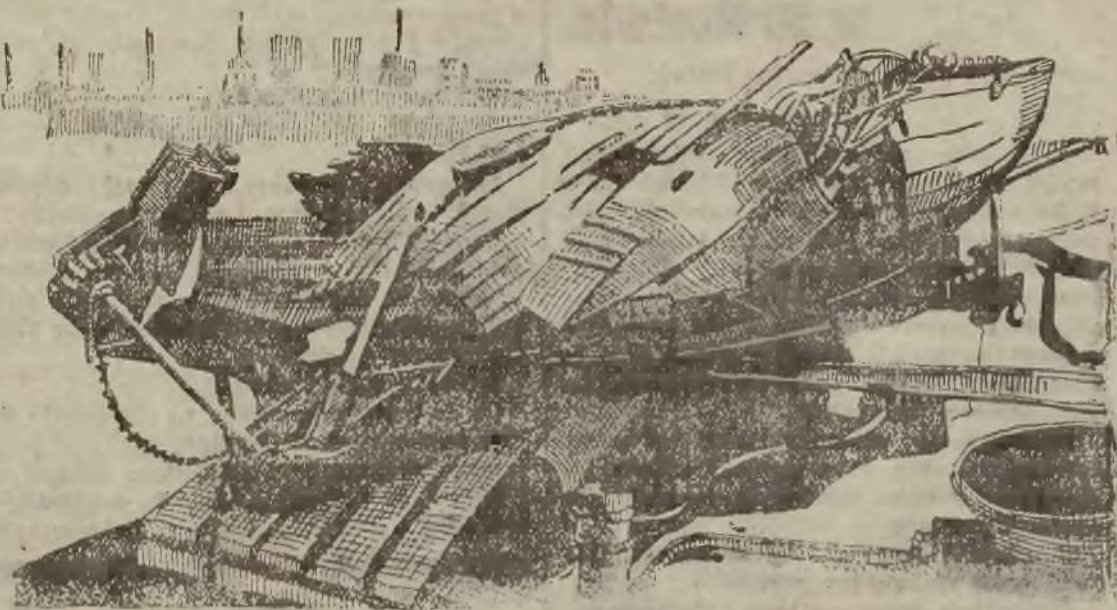
Jest to sandał w najrozmaitszych swych formach i kształtach: sandałek rzymskiej patrycyuszki, ciężki „drewniak“ średniowiecznego mnicha, sabot rybaka normandzkiego, wykwinny sandałek zalotnej Paryżanki kokietującej w u-

Nie znając miasta, szukałem niedawno ulicy Kremerowskiej, od której dzieliła mnie jedna tylko przecznica.

Zdejmując kapelusz z najbardziej wyszukaną grzecnością, zapytałem o kierunek drogi jakiegoś przechodnia. Schwycił się za portfel, za zegarek i surowo odpowiedział mi, że nie wie. Prawdopodobnie wziął mnie znów za debiutującego w Krakowie włamywacza, tem bardziej, że posiadałem jeszcze wyjątkowo całe obuwie i dobrze skrojony kortowy garnitur.

Trudno bowiem sądzić, by gentleman ten, idący krokiem pewnym ulicą Karmelicką, nie wiedział, gdzie leży ulica Kremerowska. Londyński przechodzień na Oxford Street zapytany o jakiś zaułek w White Chappelle'u, lub paryski na Montmartre o jakąś uliczkę w dzielnicie łacińskiej — byliby usprawiedliwiony. Zgnębiony, zapytałem policyanta — i o dziwo! Surowy ton mąż, zamiast zmierzyć mnie nieufnie, salutował i uprzejmie wskazał mi drogę, dorzuciwszy sympatyczny uśmiech świeżych ust i białych zębów, który poważnie niepokoił młode służące w dzielnicie Piasiek.

Odszedłem radosny i pogodzony z losem, rozmyślając głęboko nad metampsychozą. Albowiem w tego pogromcę egonków wcieliła się zapewne dusza jakiegoś dworaka pięknego Ludwika XV, tego „Louis le Bien aime“, którego bezgranicznie nudziła królowa-żona, cicha i dobra Marya Leszczyńska, a do którego jej ojciec Stanisław Leszczyński pisał, sankeyonu-



WŁOSKA ŁÓDZ TORPEDOWA GRILLO,

której w nocy z 13 na 14 maja udało się wtargnąć do portu Pola; według urzędowego sprawozdania włoskiej admiralicyi, miała ona za-

topić austro-węgierski okręt wojenny, w rzeczywistości jednak została zatopiona polskimi austriackich statków strażniczych.

palne dni lipcowe z luksusowych „dessous“ i koronek — bosą nóżką. I higieniczny skórzany sandał knajpowski i praktyczny chodak robotnika wojennego — należą do tej samej kategorii i do wspólnej rodziny.

Czy warto mówić o praktyczności sandałów? Nie zdaje nam się!... To, co jest konieczne, bywa zwykle uznane — za praktyczne. Oddajmy więc i sandałowi ten zaszczytny a nas do niczego nie obowiązujący tytuł. Tak jest! Sandał jest praktyczny!...

Inaczej rzecz się przedstawia z punktu widzenia estetyki, powiedzmy wyraźniej: mody. Gdy zaś mowa o modzie, — to oczywiście o modzie kobiecej, a w danym wypadku weźmiemy pod uwagę nie sandał, lecz sandałek.

Estetyczność sandałka jest zupełnie zawisłą od nóżki, którą osłania, a raczej odesłania. Sandałek musi być odpowiednio zaadjustowany, może w zbytkowności swej przewyższyć nawet wytworony bucik paryski.

Nad Sekwaną nosiły niektóre wielkie damy świata, a jeszcze chętniej małe damulki półświatka, sandałki z czerwonego safianu, ubrane świecidlami, nierzaz drogimi kamieniami. W eleganckich miejscach kąpielowych ukazywały się na plaży piękne kobiety bez pończoszek w sandałkach. I tu moda miała podzielone zdanie. — Raz zalecała silnie, grubą warstwą przy pudrowaniu nóżki białym pudrem, tak, że robić on

powinien wrażenie cienkiej jakiejś półprzeźroczystej tkaniny. Innym razem upatrywała moda więcej szyku i pikanteryi w opalonym na brązowo kolorze skóry. W tym wypadku kosmetyka przychodziła z dzielną pomocą „bosonóżkom“, oddając im do dyspozycji pudry i tynktury odpowiedniego koloru. Opalona „słońcem“ nóżka tkwiąca w białym sandałku, miała zdaniem augurów mody — szczególniejszy wdzięk i powab.

Albo wymysły i wynaturzenia mody nie obchodzą nas na razie. Wrócimy do praktycznej strony „sandałka“.

Wobec braku obuwia i pończoch jest rzeczą wskazaną a nawet konieczną, obywanie się bez nich w tej porze roku, która to możliwem czyni.

Noćcie więc piękne panie sandałki i to bez pończoszek, pozbadźcie się uprzedzić i fałszywej pruderyi. Jeżeli nikogo nie gorszy ramię bez rękawiczki i szyja dekolowana — dlaczego ma gorszyć właśnie brak pończoszki?

Schowajcie je wraz z rękawiczkami i „bosmi“ na zimę — a w lecie chodźcie boso, a raczej pół-boso: w sandałkach!

Subskrybuicie ósmą pożyczkę wojenną.

jęc jego przelotne namietnostki: „Rozumiem cię, mój synu i wszystko ci przebaczam. Moja żona jest równie nudna, jak moja córka, a twoja żona. Trudno jest znaleźć dwie nudniejsze od nich królowe“.

Rozumiem, że istnieją większe życiowe rozkosze, nad vegetację w przeróżnych zakurzonych instytucjach, nad egzystencję kelnera, czy kelnerki... Przyjemniej jest oczywiście być kamienicznikiem, lub dają spędzającą dni na kunsztach manicure i na czytaniu w miękkich poduszkach „chaise-longue“ wstrząsających romansów. Jednak w każdy rodzaj pracy można techną trochę dobrej woli, gest uprzejmości i na grzeczne traktowanie odpowiedzieć grzecznością. Miałem przyjaciela, słuchacza uniwersytetu, który w ciężkich czasach wojennych został płatniczym w pewnej eleganckiej kawiarni w Pradze. Nie wstydząc się pracy ani tak trywialnie zwanych „napiwków“, stał się ulubieńcem publiczności, dzięki swej naturalnej prostocie i nie unieszonej grzeczności.

W podróży swych spotykałem studentów amerykańskich, którzy czyszczeniem obuwia i rozwożeniem żywności po domach, zarabiali na życie i studia. Każdy z nich miał dla klienta usłuchać miłe słowo i żaden z nich nie czuł się niższym moralnie od Astora, czy Vanderbilta. Znałem także autentycznego markiza, Włocha, pochodzącego ze starej, szlacheckiej rodziny, który zamiast sprzedać się za tytuł bogatej Amerykance, był w Neapolu lokajem

w pewnym angielskim pensjonacie. Widziałem go podającego do stołu z gracją i elegancją, pożeranego spojrzzeniami cudzoziemek (zwano go Apollinem, przebrany za — — —) w uprzejmej i chłodnej masce służącego. Wieczorem zaś, wytworny, rasowy, tres gentleman zjawiał się ze mną na Corso, bez zakłopotania składając ukłon światowca ludziom, którzy przed paru godzinami jeszcze widzieli go w rzekomo poniżającej roli, lokaja. Przysłowie o „lokajskiej duszy“ jest błagą i grą słów. Wiele lokajskich dusz tkwi w dobrze odżywionych ciałach ludzi, posiadających na usługi zgrają lokai...

Patrząc z moich okien na podobny do starożytnego szychu Kraków, tonący w fioletowej mgłę zmierzchu, myślę o tobie przysłowiowy symbolu grzeczności i galanteryi, daleki, dawno nieogładany Wersalu... I jakże pragmaty-lizm, by we wszystkich ziemiach Polski przyjął się nowo pojęcie, nowy przysłowiowy symbol: nie wersalska uprzejmość, nie wersalska galanteria, ale galanteria i uprzejmość — krakowska...

W lipcu 1918.

KRUPNIK POLSKI

Na prawdziwym mięsny bulionie (nie surogat) 30 szt. (120 porcy) K. 18—. **Znakomity bigos z szynką — pasztet z drobiu** (puszka K. 7—). **Bulion z dziczyzną** 1 kg. — 40 K, oraz inne delikatesy poleca

D. OHRABASZCZ

Kraków, Szczepańska 7.

39



Odznaczona złotym medalem u Londyn 1903.

Pierwsza krajowa

**Fabryka instrumentów**

orkiestralnych, smyczkowych i dętych

ANTONI BRABEC

KRAKÓW, Sławkowska 1. 24.

Najtańsze źródło zakupna.

Klimy

sprzedaż i nauka. Floryańska L. 9. I p. 59

Taniej niż wszędzie!**Nowość!** Patent światowy

Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest

"LUMAX", praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, piacht worków itp. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya. Polski sposób użycia! Cena 1 sztuki z rozmiarami igłami, zwojem nici K 470 z przesyłką, 5 sztuk K 21—. Za zaliczką o 50 h. drożej. Fabr.: 32

Dom Handlowy

M. Pjerozek i Ska, Kraków, ul. Karmelińska 9. Oddział 24.

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na ręce.

Od lat istniejące

"IUS" KURSA PRAWNICZE "IUS"

KRAKÓW, Gerberska 8/a.

ułatwiają dokładne przygotowanie do wszystkich egzaminów i rygorów prawnych w krótkim czasie, przez użycie odpowiednich podręczników.

SYSTEM PISEMNY, KORESPONDENCYJNY, dla wojskowych i prowincji wypróbowany system szybkiego i pewnego przygotowania w drodze pisemnej korespondencji bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.

SYSTEM PISEMNY zastępuje w zupełności przygotowanie indywidualne. Kursy prawnicze "IUS" umożliwiają należyte wyzyskanie urlopów, udzielają wszelkich informacji. Wypożyczają komplety podręczników, skryptów i skrótów. — **Lekcje indywidualne i zbiorowe.** 65

GOSPODYNIE!

Używajcie jedynie nieszkodliwej farby do materii w różnych kolorach

"PALATYN"

wyrobu 10

DOROSZOWA I SZULCA

Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Wystrzegać się naśladownictw.

Główny skład na Galicyę i Austro-Węgry:
Dom handlowy J. Leserkiewicz, Kraków, ul. Zielona 8.

SUBSKRYPCYĘ**NA 8 POZYCZKĘ WOJENNA**

PRZYJMUJE I ZAŁATWIA JAK NAJKORZYSTNIEJ

BANK PRZEMYSŁOWY

DLA KRÓLESTWA GALICJI I LODOMERYI z WIELKIEM KS. KRAKOWSKIEM

we Lwowie, ul. 3-go Maja 1. 9

oraz jego filie w KRAKOWIE, DROHOBYCZU, KROŚNIE, BORYSŁAWIU i WIEDNIU

w godzinach od 9-ej do 12:30 przedpołudniem i od 3-ej do 5-ej po południu.

Kilka pań potrzeba zaraz do szycia kolder. Fachowe mają pierwszeństwo. Ul. Sławkowska 1. 21. I piętro. Knotz. 61

Poszukuję kucharki i zarazem gospodyni na wieś do dwóch kawalerów. — Umowa na miesiąc. Zgłoszenia do Administr. „Nowego Kurjera Krakowskiego“. 74

DOSTARCZA I WUPUJE KORKI,

placąc za stare niepolamane 1 kg. 35 koron. za nowe 1 kg. 80 kor.

Pierwsza, zachodnia, Galicyjska 28

Fabryka korków BERNARDA

MÜLSZTEJNA KRAKÓW, Grodzka 60.

FARBY

do matery i jedwabiu we wszystkich kolorach przewyższające wszystkie istniejące gatunki, paczka na 250 gr. sukna 60 hal.

Pasta terpentynowa do bućków, masa francuska do podłóg i wszelkie pokosty, lakiery oraz farby chemiczne i ziemne poleca

L. WEINDLING Kraków, ul. Grodzka 26/a. Telefon 1596. 38

CZELADNIKÓW SZEWSKICH „.. oraz CHOLEWKARZA ..“

obeznanego z wszelkimi w zakres cholewkarstwa wchodzącymi robotami pod bardzo dogodnymi warunkami poszukuje: **ZWIĄZEK GOSPODARCZY** WARSZTATY SZEWSKIE Kraków, ul. Wielopole 20. 73

„HERBATON“

przy badaniu przez c. k. Urząd dla badania środków spożywczych, został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać 2 łyżeczki na szklanekę gotowanej wody a zastępuje w zupełności najlepszą herbatę z rumem.

Cena za 1 litr z rumem 3 K 60 h., bez rumu 2 K 80 h., flaszki proszę przynieść ze sobą.

Na prowincję wysyłam najmniej od 150 litrów litrów, ponieważ mniejszych beczek nie mam. Przy zamawianiu proszę posłać załączek lub beczkę. 33

Kazimierz Ludwiński FABRYKA CUKIERKÓW i „HERBATONU“, Kraków, Bracka 5. Sklep. Filla Karmelicka 18.

SUKNIE ETAMINOWE, BLUZKI, OKRYCIA, najnowsze modele

poleca **Au Bonheur Des Dames**

WILHELM VÖGLER Kraków, ul. Floryańska 10. Tel. 3467.

Ceny uwidocznione na wystawach.

CZAPKI wojskowe, studenckie i wszelkie przybory umundurowania.

A. BROSS Kraków, Floryańska 44. tuż obok Bramy Floryańskiej. 27

„LUX“ Kraków, 77 plac Dominikański L. 2 (obok Stolarskiej) Tel. 3335. Skład przyborów do światła elektr. i dzwonek elektrycznych.

„GAZETA KRAWIECKA“

informuje o nabywaniu dodatków i udziela wszelkich wyjaśnień w sprawach zawodowych. Prenumerata do końca roku 1918 5 koron. Adres:

Kraków, ul. Mikołajska 24. Tel. 3037. 34

DOM BIUROWANY o 4, 6 lub 8 STANCYACH z OGRODEM na Przedmieściu Krakowa kupię. Zgłoszenia wraz z podaniem ceny listownie pod W. Adm. „Nowego Kurjera Krak.“ ul. Dunajewskiego 7.

Zaraz potrzebni

a) do Krakowa
1 buchalter (techn. lub narzędz.)
1 manipulant magaz.
b) do prowincjonalnych miast (Kałwaryi, Wadowic, Tarnobrzegu, Mielca, Rzeszowa, Jarosławia, Krosna, etc.)
kilku buchalterów fabryk stolarskich.

Oferty pisemne z dołączeniem fotografii i opisów świadectw, oraz referencyi przyjmuje:

Biuro przemysłu drzewnego Kraków, Karmelicka 1. 71

NOWY KURS KROJU

i szycia rozpoczyna się w dniach najbliższych na bardzo przystępnych warunkach. — Panienci z prowincyi przyjmuje z utrzymaniem. — Wykonuje suknie i kostyummy po najniższej cenie.

PRACOWNIA SUKIEN „MALI“ Kraków, Loretańska L. 3. I p. 64

ZAGADNIENIA TECHNICZNE OSZCZĘDNOŚCI KRAJU

Pod redakcją inż. A. Kühnela i inż. M. Rybczyńskiego.

- | | |
|---|------------|
| 1. GÓRSKI KAZIMIERZ: Przedsiębiorstwa miejskie | Koron 1:50 |
| 2. POMIANOWSKI K. PROF. DR.: Wodociągi | 1:50 |
| 3. KRZYŻANOWSKI D. PROF.: Materiały budowlane | 2:— |
| 4. RYBCZYŃSKI M., kierownik kraj. biura hydrograficznego: Studnie | 1:50 |
| 5. SZAYNOK WŁ. INŻ.: Rzeźnie | 1:50 |
| 6. KÜHNEL A., inż. miejski we Lwowie: Drogi i ulice. Objąsnione 32 ilustracjami | 2:— |
| 7. ŁOPUSZAŃSKI JAN DR., prof. polit. lwow.: Zakłady o sile wodnej. Objąs. 38 ilustr. | 3:— |
| 8. GÜNTHER WACŁAW, docent polit. lwow.: Motory elektryczne | 4:— |
| 9. RYBCZYŃSKI M., kier. kraj. biura hydrog.: Regulaeys rzek | 2:— |
| 10. DREXLER IGNACY, docent polit. lwowskiej: Odbudowanie wsi i miast na ziemi naszej, z 41 ilustracjami | 6:— |
| 11. WIERZBICKI ALEKSANDER, dyrektor biura melioracyjnego Wydziału krajowego: Melioracje rolne | 3:— |
| 12. POMIANOWSKI K., PROF. DR.: Kanalizacya miejska z 33 ilustracjami | 3:— |
| 13. CHRZANOWSKI WIESŁAW, PROF. DR.: Wybór silnika z 5 tabelami w tekście i 10 tablicami osobnymi | 6:— |
| 14. MATAKIEWICZ M., PROF. DR.: Drogi wodne w Polsce z 2 tablicami | 3:— |
| 15. KÜHNEL A., inż. miejski we Lwowie: Budowa małych miast i miasteczek z 136 ilustracjami | 10:— |
| 16. CIESIELSKI R. Z., INŻ.: Asfalt, naturalny i sztuczny w budownictwie. Ilustrowane | 6:— |
| 17. DZIAKIEWICZ WŁ., INŻ.: Miernictwo z 175 rycinami, oprawa | 20:— |
| 18. ROŻAŃSKI ADAM, INŻ.: Zegluga śródlądowa i drogi wodne z rycinami — w druku. | |
| 19. KAMIENOBRODZKI A.: Podręcznik dla budujących z 164 rycinami — w druku. | |
| 20. PIETSCH-PARENSKI: Statyka budowlana — w druku. | 43 |

Wydawnictwo Księgarni Polskiej **BERNARDA POŁONIECKIEGO** we Lwowie.

Konees. pryw. 28

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi pojedynczej, podwójnej etc. **HENRYKA GOTTLIEBA W KRAKOWIE** przy ul. Dietlowskiej 1. 64

otwiera **KURS WAKACYJNY,** który trwać będzie do dnia 15/IX b r. **Cena zniżona.**

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń W KRAKOWIE
Dział ubezpieczeń na życie (ul. Basztowa L. 9.)
poszukuje w celu rozpowszechnienia ubezp. ludowych, bez badania lekarskiego, energicznych pośredników do akwizycyi, którzy, oprócz swego głównego zajęcia, mogliby przysporzyć sobie z prowizyi znacząco, nbooczno dochody. 72

WINA
WĘGERSKIE, AUSTRYACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE HISZPAŃSKIE
w najlepszej jakości po najniższej cenie poleca **HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA** WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 3. (dawniej Teatralna). 2

Pierwszy konc. przez c. k. Namieśtnictwo **Salon obrazów malarzy polskich** poleca oryginalne dzieła pierwszorzędných artystów. **Henryk Frist, Kraków, ul. Floryańska 37, I. piętro.** 51

Naprawy mebli na prowincyi wykonuje 41

Zakład Artystyczny **Tapicersko-Dekoracyjny**

A. Smoczek KRAKÓW, Szewska 1. 4. Wyściela, przerabia meble, materace, obija i tapetuje pokoje, jak również wykonuje dekoracya całych mieszkań.

Inż. Rudolf POPPER przedsiębiorstwo dla oświetlenia elektrycznego i wysokiego przeniesienia siły **Kraków, św. Marka 27. Międz. tel. 484.**

wykonuje wszelkiego rodzaju instalacye elektryczne w szczególności dla fabryk tartaków, gorzelni, kopalni, gospodarstw rolnych, will, pałaców i t. d. — **Własne warsztaty elektrotechniczne, Hurtownia i asortolowa sprzedaż wszelkiego rodzaju maszyn i aparatów elektrotechnicznych, Dynamy-maszyny motorów elek. dla prądu stałego i trójfazowego.**

Wystawa Obrazów „CZWÓRKA“ Kraków, ul. Ścieśna L. 2. I p.
Obrazy pierwszych mistrzów polskich jak: **AXENTOWICZA, FAŁATA, FILIPKIEWICZA, GROTTA, KOSSAKA, MALCZEWSKIEGO, WEISSA, WYCZÓLKOWSKIEGO, BRANDTA, MATEJKI, SIEMIRADZKIEGO, TONDOSA** i w. i.
Wystawa otwarta od 9—11 3—6 pop.